

Prawie wszystkie duże grupy energetyczne w Polsce planują budowę mocy wytwórczych opalanych gazem ziemnym. Czy z czasem tego typu projektów będzie coraz więcej?

– Moce gazowe będą przyrastać we wszystkich grupach energetycznych w Polsce, każda z nich musi stworzyć własny zróżnicowany mix energetyczny. Mix energetyczny poszczególnych grup nie może się opierać w ok. 90 proc. na węglu, lecz musi ewoluować, zupełnie naturalnym jest, że będzie ewoluował w kierunku źródeł odnawialnych i gazowych.

Dziś jest jednak problem z gazem – musimy mieć możliwość zakupu gazu po cenach rynkowych, dopiero wtedy będzie poważniejszy impuls do inwestowania w energetykę gazową. Bez taniego surowca te inwestycje są niemożliwe.

Kiedy duże ilości gazu po cenach rynkowych będą dostępne?

– Jednym ze źródeł jest wydobywanie krajowe. Każde połączenie międzysystemowe i uruchomienie terminalu LNG, co jest planowane w 2014 r. powoduje, że jest szansa na sprowadzanie coraz większych ilości gazu. Spodziewałbym się przyrostu możliwości zaopatrywania w gaz w Polsce nie wcześniej niż w latach 2014-15, dopiero wtedy można spodziewać się wzrostu ilości oddawania mocy gazowych.

Krajowe źródła to jakie?

– Konwencjonalne i łupkowe. Jest duży potencjał wzrostu krajowego wydobywania gazu. Premier Waldemar Pawlak powiedział, że koszt wydobywania 1000 m. sześć. gazu łupkowego w Polsce wyniesie ok. 100 dolarów. Jeżeli porównamy to z cenami gazu rosyjskiego to zauważymy dużą różnicę. W Stanach Zjednoczonych cena gazu łupkowego zeszła do 70 dolarów za 1000 m sześć, co jest poniżej kosztów wydobywania. Gdybyśmy osiągnęli ceny gazu z krajowego wydobywania w granicach 200-300 dol za 1000 m. sześć. to byłoby znakomicie.

Istnieją obawy, że wydobywanie z gazu łupkowego będzie obłożone wieloma podatkami i opłatami, w wyniku czego może być nieopłacalne.

– Opodatkowywać można to, o czym wiemy, że już to jest. Można podatki i opłaty nakładać w nieskończoność ale wierzę, że w pewnym momencie zwycięży zdrowy rozsądek. Gaz i paliwa to koło zamachowe każdej gospodarki. Widzimy to doskonale na przykładzie Stanów Zjednoczonych, gdzie tani gaz łupkowy powoduje reindustrializację gospodarki, z Chin i innych części świata wracają fabryki do Stanów Zjednoczonych, ponieważ jest tam tania energia. Przed każdym rządem, także rządem Polski, stanie dylemat – czy chce mieć tani surowiec, który napędzi gospodarkę czy chce mieć drogi surowiec i nie mieć znaczącego wzrostu gospodarczego.

[mc4wp_form id="84"]

Jak Pan ocenia porozumienie PGNiG z KGHM, PGE, Tauronem i Eneą ws. wspólnego poszukiwania gazu łupkowego?

– Nie jestem fanem myślenia stadnego, kiedy wszyscy nagle stają się miłośnikami gazu łupkowego. Tego typu myślenie nikomu nie służy. Jestem bardziej przywiązany do konsekwentnej realizacji strategii firm i strategii państwa, która nie powinna się dramatycznie zmieniać w przypadku większego wydarzenia jakim jest pojawienie się gazu łupkowego. Nie ma wątpliwości, że te firmy, których podstawową działalnością jest gaz powinny przy gazie pozostać a te, które zajmują się wytwarzaniem energii i wydobywaniem węgla, powinny przy tym pozostać. Jeżeli się chce robić dalsze ruchy to można robić wspólne projekty, ale jestem ostrożny jeśli chodzi o nakłanianie firm do określonego działania zwłaszcza, że to odbywa się to dość radykalnie i szybko.

Czy to porozumienie jest dobre?

– Jest neutralne. Z samego porozumienia niewiele wynika, są firmy specjalizujące się w poszukiwaniu i wydobywaniu gazu łupkowego, w tym porozumieniu ich trochę brakuje. Gdyby nagle miało się okazać, że jedynymi firmami, które zajmą się poszukiwaniem gazu łupkowego w Polsce będą firmy kontrolowane przez Skarb Państwa to byłby to zły sygnał dla tego sektora.

Jeśli wydobywanie gazu łupkowego będzie możliwe i opłacalne, ruszy terminal LNG i zwiększy się przepustowość połączeń transgranicznych, to ile procent energii elektrycznej w Polsce może być docelowo produkowanej z gazu ziemnego?

– Będziemy szli w kierunku, o którym mówi polityka energetyczna Unii Europejskiej. W 2010 r. w UE z gazu produkowano 22 proc. energii, do 2020 r. udział ma wzrosnąć do 25 proc. a w 2030 r. ma wynieść ok. 28 proc. To byłby racjonalny poziom także w Polsce. Zakładam, że gospodarka będzie się rozwijać i moce wytwórcze będą przyrastały a nie ograniczymy się tylko do zastępowania wycofywanych jednostek.

Czy Gaz System poradzi sobie z rozbudową infrastruktury przesyłowej?

– Gaz System zarabia przede wszystkim na tym, że przesyła gaz – więc im więcej jest przesyłu tym więcej Gaz System zarabia. Jeżeli będzie co przysyłać to Gaz System będzie największym beneficjentem rozbudowy mocy gazowych, więc nie ma powodu, żeby nie inwestował w rozbudowę infrastruktury. Są oczywiście wąskie gardła jak protesty ekologów, społeczności lokalnych, plany zagospodarowania przestrzennego i przedłużające się prace nad ustawą o korytarzach przesyłowych.

Są też inwestorzy zagraniczni mogący być właścicielami infrastruktury sieciowej, którzy operatorstwo mogą oddać do Gaz Systemu.

Jeśli znacząco wzrośnie rola gazu importowanego, to jak to wpłynie na bezpieczeństwo dostaw i bezpieczeństwo energetyczne?

– Wpływ na bezpieczeństwo energetyczne będzie pozytywny, ponieważ istnieje możliwość pokrycia zapotrzebowania z różnych kierunków i jest możliwość negocjowania ceny. Wówczas nie będzie uzależnienia od jednego dostawcy zagranicznego.

Podstawowym pytaniem jakim zadają instytucje finansujące nowe moce wytwórcze oparte na gazie jest pytanie o to, czy będzie surowiec, a jeśli tak to po jakiej cenie. Jeśli na te pytania firmy energetyczne odpowiadają, że gaz być może będzie i być może po tyle, to nie jest to odpowiedź satysfakcjonująca pożyczkodawców, która skłoni ich do sfinansowania tych projektów.

Źródło: Wirtualny Nowy Przemysł. [Czytaj dalej...](#)